



Aneta Urbaniak  
Uniwersytet Wrocławski  
ORCID: [0000-0002-9918-5708](https://orcid.org/0000-0002-9918-5708)

## „Emocjonalny rollercoaster” a gotowość do działania bliskich osób zaginionych

### Abstrakt

Celem artykułu jest ukazanie emocji ujawniających się w narracjach bliskich osób długotrwale zaginionych. Podstawą empiryczną prowadzonych rozważań są trwające badania własne, których zadaniem jest opis świata społecznego rodzin takich osób ze szczególnym uwzględnieniem kategorii działania. Przedstawione spostrzeżenia i konkluzje pochodzą ze wstępnej analizy siedmiu wywiadów narracyjnych i zostały wsparte wnioskami z dotychczas zrealizowanych badań naukowców brytyjskich i australijskich. Doświadczane emocje skonfrontowano z gotowością do działania poszukiwawczego. W prezentowanej interpretacji danych z badań własnych odwołano się do teorii strukturacji Anthony’ego Giddensa, w szczególności zaś do części odnoszącej się do stratyfikacyjnego modelu podmiotów działających, świadomości praktycznej i dyskursywnej aktorów społecznych. Poziom nieświadomych motywów został celowo pominięty jako że był zbyt trudny do uchwycenia w tym badaniu. Analiza narracji o doświadczaniu zaginięcia bliskiej osoby pozwala uznać odczuwane emocje za katalizatory działań poszukiwawczych. Spośród wyodrębnionych emocji jedynie wstyd okazał się stanowić przeszkodę w działaniu.

### Słowa kluczowe

emocje, rodzina, zaginione osoby, działanie, podmiotowość

## The Emotional Rollercoaster and the Missing Persons’ Relatives’ Readiness to Act

### Abstract

The article aims to reveal the emotions visible in the narratives of the relatives of long-lost persons. The empirical basis for the deliberations herein is the author’s ongoing research, the purpose of which is to describe the social world of families of missing persons, with particular reference to the category of action. The observations and conclusions from the preliminary analysis of the data obtained from the seven narrative interviews are supported by conclusions from the research which has so far been carried out by British and Australian scientists. The experienced emotions were confronted with the readiness for search activity. In the presented interpretation of the author’s own research, reference was made to Anthony Giddens’ theory of structuration, in particular that part of it referring to the stratification model of acting entities, practical awareness, and discursive social actors. The level of unconscious motives has been deliberately omitted as it is difficult to grasp in the

study. The analysis of the narrative about the experience of a loved one being missing allows for considering the felt emotions as the catalysts of explorative activities. Out of the emotions which were isolated, only shame is an obstacle to action.

### Keywords

emotions, family, missing persons, action, subjectivity

## Wprowadzenie

Doświadczenie zaginięcia osoby wikła rodzinę nieobecnego w proces nazywany przez brytyjskich badaczy „emocjonalnym rollercoasterem”. Polega on na tym, że w bliskich pojawiają się i łączą ze sobą przede wszystkim gniew, chaos, frustracja, niedowierzanie, strach i smutek (Clark i in., 2009, s. 272). W artykule odwołuję się do fragmentu autorskich badań, w których, choć emocje nie są głównym wątkiem, to jednak stanowią one wyraźnie dostrzegalne i znaczące tło<sup>1</sup>.

Posługuję się terminem „emocjonalny rollercoaster” w celu podkreślenia liczby i intensywności emocji odczuwanych przez rodzinę osoby zaginionej. Towarzyszą one działaniom podejmowanym w reakcji na to traumatyczne doświadczenie. Pełnią również istotną rolę w narracji rozmówcy, którą tworzy on podczas bezpośredniej sytuacji badawczej. Trudno bagatelizować społeczną moc emocji, gdy tak wyraźnie łączą się one z podmiotowością i działaniem; są „żyroskopem ludzkiego zachowania, utrzymując jego kurs w różnych sytuacjach” (Turner, Stets, 2009, s. 37). W swoich badaniach koncentruję na nich uwagę, szczególnie zaś na ich społeczno-kulturowym komponentcie. Co oznacza, że podlegają one kontroli społecznej, socjalizacji i kulturowej dyferencjacji (Binder i in., 2009, s. 8).

Przedstawiona analiza wpisuje się w szerszy kontekst, nieobecnej na gruncie polskim, dyskusji na temat indywidualnych i społecznych konsekwencji zaginięć osób, traktującej tym samym to zjawisko jako problem społeczny. Zdarzenia takie są ogromnym obciążeniem dla rodzin, przyjaciół, współpracowników, pracodawców osoby zaginionej, ale też społeczeństwa jako całości (Morewitz, 2016, s. 102). Rzutują na sytuację podmiotu utrzymującego silną więź z taką osobą, w tym na struktury, procesy i relacje społeczne, w których uczestniczyli zaginieni. Obszar ten całościowo wydaje się zasługiwać na gruntowną eksplorację naukową, a artykuł ten należy traktować jako jej preludeum na polskim gruncie oraz jako zaproszenie do dyskusji na temat tego, jaka jest w tym rola współczesnej socjologii.

---

<sup>1</sup> Projekt badawczy 0420/2601/18 pt. *Rodziny dotknięte problemem zaginięcia* współfinansowany jest ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na prowadzenie badań naukowych lub prac rozwojowych oraz zadań z nimi związanych. Finanse te służą rozwojowi młodych naukowców oraz uczestników studiów doktoranckich.

## Spoleczny kontekst zaginięcia

Zaginięcie osoby jest terminem prawnym odnoszącym się do sytuacji, w której następuje zdarzenie uniemożliwiające ustalenie miejsca pobytu osoby fizycznej i zapewnienia ochrony jej życia, zdrowia lub wolności, wymagające jej odnalezienia albo udzielenia pomocy (Zarządzenie nr 124 Komendanta Głównego Policji). Sytuacja zaginięcia ma także inny kontekst: jednostka znika nie tylko z dotychczas zajmowanej przestrzeni geograficznej, ale także społecznej. Porzuca dotychczasowe uczestnictwo w strukturach społecznych, sieciach relacji, grupach, których była członkiem i odgrywała w nich określone role. Ze skutkami tego wydarzenia muszą uporać się jednostki najbliższe zaginionemu jako podmioty, ale także rodzina jako społeczna całość.

W anglojęzycznej literaturze, poświęconej problematyce zaginięć i ich konsekwencjom na poziomie mikrospołecznym, podkreślany jest przede wszystkim aspekt psychologicznych następstw dla członków rodzin i innych bliskich osób. Doświadczenie zaginięcia wywołuje tworzenie się swoistej przestrzeni o rozmytych granicach pomiędzy „nieobecnością a obecnością” (Wayland, 2015), „życiem a śmiercią” (Jones i in., 2007), „utrata a żałobą” (Parr i in., 2016). To specyficzna przestrzeń liminalna, w której funkcjonują bliscy osób zaginionych, utraciwszy przejrzystość swojej dotychczasowej sytuacji społecznej. Znaczenie tej przestrzeni wyrażane jest przez badaczy nieobecny w języku polskim terminem *missingness* (Stewart, 2018). Pojęcie to odnosi się do wyzwania, przed którymi stoją bliscy osób zaginionych – dotyczą one przede wszystkim nawarstwienia problemów o charakterze emocjonalnym i finansowym, strukturalnych i funkcjonalnych deformacji w wymiarze społecznym, ponownej autokreacji tożsamości indywidualnej i tożsamości rodziny, przewartościowań w dotychczasowym systemie aksjonormatywnym czy redefinicji relacji z otoczeniem społecznym.

Koncept *missingness* uwzględnia także niejednoznaczną stratę (ang. *ambiguous loss*), jak w literaturze bywa określane doświadczenie zaginięcia bliskiej osoby. Wyróżnia się jej dwa typy. Pierwszy określany jest jako ‘pożegnanie bez odejścia’ (ang. *good-bye without leaving*), do którego zaliczane jest m.in. doświadczenie bliskich osób chorujących na demencję, depresję, autyzm i pozostających w stanie głębokiego zaburzenia świadomości (Boss, Yeats, 2014, s. 64). Drugi typ to ‘odejście bez pożegnania’ (ang. *leaving without goodbye*). Obejmuje on m.in. doświadczenie poronienia, ale też samobójstwa bliskiej osoby czy jej zaginięcia.

Uwzględniając społeczny kontekst, zaginięcie osoby definiuję – za Malcolmem Paynem – jako sytuację społeczną,

[...] w której dana osoba jest nieobecna w swojej zwyczajowej sieci społecznych i osobistych relacji w takim zakresie, w jakim ludzie zaangażowani w tę sieć, definiują nieobecność

jako zakłócającą działania tej osoby w ramach jej społecznej odpowiedzialności, prowadzącą do sytuacji, w której członkowie sieci czują się zobowiązani do poszukiwania osoby zaginionej, i z tego powodu mogą wszczynać urzędowe procedury zaklasyfikowania osoby jako zaginionej (Payne, 1995, s. 335).

To skłania do postawienia następujących pytań: 1) jakie emocje towarzyszą bliskim osobom zaginionych oraz 2) na ile mogą być one katalizatorami/przeszkodami w podejmowaniu działań przez bliskich takich osób jako specyficznej, wyodrębnionej kategorii socjologicznej? W artykule tym przez działanie rozumiem przede wszystkim aktywność poszukiwawczą (zarówno jednostkową, jak i angażującą inne podmioty i instytucje), która na bazie wiedzy zdroworozsądkowej jawi się jako oczywista, niejako naturalna, instynktowna. W istocie posiada ona jednak społeczny kontekst z wbudowanym kulturowym wzorem udzielenia pomocy osobie, której zdrowie, życie lub wolność są zagrożone. Korzystając z dorobku teoretycznego Anthony’ego Giddensa przyjmuję, że działanie jest „procesem ciągłym, w którym refleksyjne monitorowanie przez podmiot ogrywa zasadniczą rolę w toku sprawowanej w życiu codziennym kontroli nad ciałem” (Giddens, 2003, s. 47).

## **Spoleczna moc emocji ujawniana w działaniu poszukiwawczym – migawka z badań własnych**

Prowadzone badania własne mają na celu: 1) identyfikację przejawów refleksyjności jako strategicznego środka kontroli nad działaniem poszukiwawczym, podejmowanym przez rodziny osób zaginionych długotrwale (tj. powyżej sześciu miesięcy) oraz 2) eksplorację działań poszukiwawczych jako podwalin dla kształtowania się ich społecznego świata. Jednocześnie realizowane badania ujawniają fundamentalną rolę emocji: po pierwsze, w trajektorii cierpienia, po drugie, w konstruowaniu i podtrzymywaniu działania zorientowanego na odnalezienie zaginionego.

Przedstawione w artykule fragmenty wypowiedzi pochodzą z siedmiu dotychczas przeprowadzonych wywiadów narracyjnych z bliskimi osób utrzymujących status zaginionych od sześciu do trzydziestu trzech lat. Każdy wywiad dotyczył innego przypadku. Dobór próby jest teoretyczny. Trzeba podkreślić, że ten o większym stopniu formalizacji okazał się niemożliwy do realizacji w podjętych badaniach. W dotychczas skompletowanej próbie znajdują się cztery matki zaginionych dorosłych dzieci (6 lat, 8 lat, 8 lat i 19 lat od zaginięcia), dwie żony zaginionych mężczyzn (20 lat i 17 lat od zaginięcia) oraz brat zaginionej kobiety (33 lata od zaginięcia).

Wstępna analiza danych była dokonywana z użyciem matrycy wywiadów zorientowanej na listę kluczowych wątków. W poszukiwaniu konkretnych emocji wyłaniających

się z narracji, wykorzystałam także roboczą listę kodów oraz program komputerowy Atlas.ti (ang. *Qualitative Data Analysis*). Poniżej przedstawiam te z całego spektrum odczuwanych emocji, które w przeprowadzanych przeze mnie rozmowach pojawiały się najczęściej. Omówione zostaną kolejno: strach, złość, wstyd, wina. Kolejność odpowiada chronologii wyrażania emocji w retrospekcjach biograficznych narratorów. Narracje rozpoczynały się od punktu zwrotnego w historii rodziny, jakim była interpretacja sytuacji utraty kontaktu z bliską osobą, czyli jej zaginięcia.

W tym miejscu należy zaznaczyć, że emocje nie zawsze były przez rozmówców nazywane wprost. Znacznie częściej były wyrażane za pomocą tonu głosu, akcentu, intonacji, niedokończonych wypowiedzi czy wahań nad nadaniem narracji dalszego biegu. Z tego względu niezwykle ważną okazała się równoległa praca na zapisach dźwiękowych nagrywanych przeze mnie wywiadów. Możliwość identyfikacji towarzyszących narratorom emocji ujawniała się także w stosowanych przez nich hiperbolach, pytaniach retorycznych, metaforach i pytaniach zadawanych na końcu zdania (ang. *question tags*), np. „wtedy dopiero zaczęłam wojnę z nimi”, „a co, to dziecko jest winne?”, „tylko mi brakowało takiej broni laserowej, żeby tak wypalać co głupszego”, „zero podejścia, rozumie pani?”. Prezentacja wybranych emocji osadzona została w kontekście zidentyfikowania ich jako katalizatorów *versus* przeszkód w podejmowaniu działania poszukiwawczego zaginionych bliskich.

## Strach

Emocją, która pojawia się jako pierwsza wśród osób dotkniętych zaginięciem, jest strach. To on warunkuje pierwsze działania poszukiwawcze rodziny, szczególnie w sytuacjach, gdy ta postrzega zaginięcie jako niecelowe. Wśród najbliższych dominuje wówczas przeświadczenie, że zniknięcie jest wynikiem jakichś tragicznych wydarzeń. Rodzina podejrzewa zwykle udział zaginionego w wypadku, jego zagubienie lub wiktymizację. Wzbudza to obawy o zdrowie i życie zaginionego. Strach generuje natychmiastowe konstruowanie działań poszukiwawczych przez członków rodziny zaginionego: zgłoszenie zaginięcia organom ścigania i aktywne, samodzielne poszukiwania w przestrzeni geograficznej (angażujące często społeczność lokalną). W przypadku, gdy zaginięcie postrzegane jest jako zamierzone, strach pojawia się stopniowo, w miarę upływu czasu, w którym jednostka nie podejmuje prób skontaktowania się z najbliższymi.

W zebranych materiale empirycznym ujawniają się dwa rodzaje strachu, które są zróżnicowane pod względem identyfikacji zagrożenia. W pierwszym zagrożenie zostaje zidentyfikowane przez rodzinę jako ryzyko trwałego zerwania relacji z zaginionym. W drugim rodzaju zagrożona jest sytuacja społeczna członków rodziny, ich pozycja

w strukturze społecznej, która staje się niedookreślona, nieczytelna i niepewna. Wśród narratorów wzrasta obawa, że sytuacja zaginięcia, postrzegana początkowo jako tymczasowa, okaże się stanem nowej rzeczywistości społecznej, w której przyjdzie im trwale funkcjonować. Obrazuje to poniższy cytat:

Przeraża mnie taka myśl, że mój tato w zeszłym roku zmarł, i że może być tak, że moja mama niestety umrze, i moja siostra nadal nie będzie odnaleziona. Mnie to tak bardzo przeraża, że aż mi jest bardzo trudno o tym mówić. [W1<sup>2</sup>]

Brat zaginionej trzydzieści trzy lata temu kobiety odczuwa strach przed pozostaniem jedyną osobą, na której barkach spoczywać będzie ciężar poszukiwań. Może stać za tym nieuświadomiane poczucie, że jego rola społeczna, jako brata zaginionej osoby, stanie się rolą trwałą, wręcz ostateczną, a sytuacja społeczna, w której się znalazł, już nigdy nie ulegnie zmianie. Odczuwany przez rozmówcę strach w początkowym momencie zaginięcia pełnił rolę mobilizującą do aktywnego podejmowania działań poszukiwawczych nastawionych na ostateczny sukces odnalezienia siostry.

Źródłem strachu, poza losami zaginionego, poczuciem osamotnienia i odpowiedzialnością za nadawanie dalszego biegu działaniom poszukiwawczym, staje się także sama osoba zaginiona. Ma to miejsce w sytuacjach, w których pomiędzy zaginionym a narratorem istniał intensywny w swym przebiegu konflikt, a samo zaginięcie interpretowane było jako świadome i dobrowolne:

Przez wszystkie te lata, kiedy już zostałam z dziećmi sama i wynajmowałam mieszkania, dla mnie największym priorytetem były mocne, stalowe drzwi. To było dla mnie najważniejsze. Ponieważ ja nie byłam w stanie dopuścić do swojej głowy, że można zrezygnować ze swoich dzieci, że można je zostawić, to ja się obsesyjnie bałam tego, że on któregoś razu wróci, weźmie dzieci i zniknie razem z nimi. [W6]

Powyższy fragment obrazuje to, w jaki sposób emocje – w tym przypadku strach – są rezultatem pracy umysłu związanego z relacjami społecznymi jednostki (Konecki, 2014, s. 34). Zidentyfikowane przez autorkę cytatu zagrożenie, zaginiony mąż, jest wytworem społeczności, w której funkcjonowała. Jest ono także związane z jakością utrzymywanych w przeszłości więzi z zaginionym. Pomimo że żona zaginionego siedemnaście lat temu mężczyzny zadeklarowała, że obecnie uznaje jego zniknięcie za intencjonalne, to wcześniej podejmowała działalność poszukiwawczą. Strach był jednym z jej katalizatorów. Zachowania narratorki na przestrzeni lat obudowane były licznymi spekulacjami i domysłami, uwzględniającymi także możliwość zaginięcia męża spowodowanego działaniem przestępczym osób trzecich. Ten kierunek interpretacji był z punktu widzenia rozmówczynie pożądanym. Strach, wzbudzany przez osobę męża, miałyby szansę

---

<sup>2</sup> Wywiadom zostały nadane kody (litera „w” oznacza wywiad narracyjny, cyfra nadany mu numer).

zniknąć, w przypadku potwierdzenia się hipotezy o jego zaginięciu spowodowanym czynem kryminalnym. Przykład ten ilustruje, jak istotne jest nadanie znaczenia zaginięciu w procesie emocjonalnego radzenia sobie z doświadczeniem.

## Złość

Emocją, która często ukazuje się w narracjach badanych, jest także złość. Z reguły jest ona uchwytna w modulacji głosu i mowie ciała, nie zaś w artykulacji. W narracjach pojawia się na etapie opowieści o działaniach poszukiwawczych podejmowanych przez moich rozmówców. Złość współwystępuje z innymi emocjami, takimi jak: rozczarowanie, rozdrażnienie, irytacja, frustracja i żal. Wyrażana jest przede wszystkim wobec braku postępów w prowadzonych poszukiwaniach<sup>3</sup>. Najczęściej rodziny osób zaginionych przejawiają złość wobec nieefektywności działań prowadzonych przez policję. Rozmówcy wskazują na brak zainteresowania organów ścigania, niewłaściwe w ich przekonaniu kategoryzowanie osób zaginionych<sup>4</sup>, a także schematyczne postawy funkcjonariuszy policji:

Nikt nie zareagował. A ten, co tam stał, mówi: „co się pani tak przejmuje?”. Na pewno popił. Pijak śpi sześć godzin. Wyśpi się i przyjdzie. Ja mówię: „wiecie co? Teraz to już przegliście kompletnie. Próbowalam rozmawiać z tym naczelnikiem prewencji, to dajcie mi jakichś ludzi”. On nie ma paliwa, on nie ma ludzi, jak ja sobie to wyobrażam... Zero podejścia [...]. Przyszła rozhisteryzowana kobieta i nie wiadomo, czego ona chce. To wtedy mnie tak zmobilizowało, że zrobiłam się jak taki Rambo. Tylko mi brakowało broni laserowej, żeby tak wypalać co głupszego. Bo naprawdę to była kompletna ignorancja. [W5]

<sup>3</sup> Do prowadzonych działań poszukiwawczych przez rodzinę zaliczam również akcje policji, a to z uwagi na fakt, że do ich uruchomienia niezbędna jest wola rodziny wyrażona przez zgłoszenie zaginięcia. Uznaję to za podjęcie działania w tym sensie, że stanowi ono wyraz nadania sytuacji społecznej znaczenia zaginięcia, a także wymaga zaangażowania ze strony członków rodziny i współpracy z tą instytucją. Nie jest to przy tym obligatoryjne. Z niezgłoszenia zaginięcia osoby nie wynikają sankcje prawne. Ponadto zgłoszenie zaginięcia organom ścigania było, obok minimalnego okresu od zaginięcia (sześć miesięcy) i stopnia pokrewieństwa z zaginionym (więzy krwi lub relacja małżeńska), kryterium selekcji próbek do badania. Uznaję to działanie poszukiwawcze za bazowe, jednocześnie eksplorując inne działania poszukiwawcze podejmowane przez rodziny niezależnie od równoległe toczących się akcji policyjnych.

<sup>4</sup> Zgodnie z Zarządzeniem nr 124 Komendanta Głównego Policji przewidziane są trzy kategorie osób zaginionych. Odpowiednia kategoria zostaje nadawana konkretnemu przypadkowi podczas przyjmowania zawiadomienia. Jest to istotny krok w przyjęciu zawiadomienia, ponieważ determinuje podejmowane czynności poszukiwawcze. Nieprawidłowa klasyfikacja skutkuje podjęciem nieprawidłowych czynności i w konsekwencji może wydłużyć w czasie poszukiwania. Co ciekawe, nierzetelna kategoryzacja wydaje się mieć obiektywne potwierdzenie. W raporcie z kontroli Najwyższej Izby Kontroli przeprowadzonej w 2014 r., obejmującej 30 jednostek organizacyjnych policji, stwierdzono, że w 41% jednostek objętych kontrolą występowały nieprawidłowości przy nadawaniu kategorii osobom zaginionym: „Główną przyczyną takiego stanu rzeczy było niewystarczające wykształcenie funkcjonariuszy, które nie pozwalało na nadawanie kategorii adekwatnie do zaginięcia. Najczęściej stwierdzano, że osoby, które powinny zostać zakwalifikowane do kategorii pierwszej, tj. wtedy, gdy istnieje zagrożenie ich życia lub zdrowia, kwalifikowane były do kategorii drugiej”. Zob. Raport NIK, <https://www.nik.gov.pl/plik/id,8333,vp,10395.pdf> [pobrano: 11.02.2019].



To było potraktowane na takiej zasadzie: kaprys. Tak jak mi też na policji powiedzieli. Pojechała nad morze, zabawi się i wróci. [W2]

Na policję nie można było za bardzo liczyć, bo praktycznie język był barierą<sup>5</sup>. A jak żeśmy zaszli, to nie wiedzieli, co nam powiedzieć. Jest zaginiony po prostu i u nich to nie jest jeden przypadek. Z biegiem lat te zaginięcia, myślę, też na górną półkę są odkładane. [W4]

Myślę, że wiele rodzin bardzo jest nieprzychylnie nastawiona na policję, nie ja jedna, nie ostatnia. [...] To jest naprawdę przykre dla rodzin, że policja wtedy, na tamten czas, nie interesowała się tym [...]. Pomocy z policji, można powiedzieć, ja nie miałam praktycznie żadnej. Gdybym sama się czegoś tam nie dowiedziała, nie poszła [...], i tak czekałam kilka godzin, żeby mnie ktoś raczył przyjąć. [...] Ja powiedziałam, czy mogę tam cokolwiek kserować. No nie bardzo. Niechętni. No może te podstawowe rzeczy, ale te operacyjne to nie. Nie zdradzą, co oni tam robią. Podejrzewam, że prawie wcale nic nie robili [...]. [W7]

W analizowanych wywiadach złość manifestowała się m.in. poprzez podniesiony ton głosu, widoczne napięcie mięśni twarzy, uderzanie otwartą dłońią o stół. Niezgoda na niewłaściwą – w przekonaniu rozmówców – interpretację sytuacji zaginięcia oraz szablonowe podejście do formalnych poszukiwań stwarzała napiętą atmosferę podczas wielu rozmów z badaczem. Potrzeba wyrażenia złości przez narratorów była wyraźna na tyle, że w niektórych bezpośrednich sytuacjach badawczych narratorzy oczekiwali ode mnie współodczuwania emocjonalnego. Stwarzało to wyzwanie przy budowie zaufania w relacji badacz–badany. Przyjmując postawę „poznawczo naiwną” (Wyka, 1990, s. 161–173), uznawałam w pełni podmiotowość badanych, pozwalając im na tłumaczenie ich świata i perspektywy poznawczej.

Opinie o pracy policji obudowane złością, zawodem i wzburzeniem są cenną ilustracją nie tylko zmagañ emocjonalnych bliskich osób zaginionych (Morewitz, 2016, s. 97, za: Butterfield, 2001). Zarysowują one także podstawę podejmowania i ciągłego prowadzenia, obok policyjnych, własnych działań poszukiwawczych. Taki rodzaj czynności łączy osobistą traumę z potrzebą bycia czujnym i racjonalnym (Wayland, 2007, s. 7), a wyrasta z przekonania, że poziom i zakres poszukiwań policyjnych jest niewystarczający (Parr i in., 2016, s. 69). W przypadku moich rozmówców złość wobec braku zakładanych rezultatów podejmowanych działań miała charakter mobilizujący i sprzyjała podejmowaniu innych akcji poszukiwawczych, wzbogacając tym samym pulę wykorzystywanych metod.

Narratorzy odczuwają także złość wobec innych zaangażowanych przez nich instytucji, których działania nie przyniosły oczekiwanych rezultatów (np. określenie lokalizacji osoby zaginionej lub jej zwłok, ustalenie dalszego, po ostatnim znanym, miejsca

---

<sup>5</sup> Zaginięcie miało miejsce poza terenem Polski.



pobytu, otrzymanie zapisów z monitoringu miejskiego), a generowały koszty finansowe i emocjonalne. Negatywne odczucia ujawniane są szczególnie wobec prywatnych detektywów i osób podających się za jasnowidzów, z usług których bliscy zaginionego zdecydowali się skorzystać. Złość, podobnie jak w przypadku tej kierowanej w stronę policji, wzbudza brak rezultatów. Moi rozmówcy wskazują najczęściej na poniesione, znaczące koszty finansowe, które mimo to nie przybliżyły ich do celu – odszukania danej osoby. Zarówno usługi detektywistyczne, jak i te z zakresu parapsychologii, są oceniane przez badanych jako stosunkowo kosztowne. Wymagają nie tylko wykorzystania własnego kapitału finansowego, ale także sięgnięcia po dodatkowe środki materialne w formie pożyczek, najczęściej od dalszej rodziny:

Pierwsza wizja pięćset złotych, następne wizje po tysiąc złotych, nie wiem, ile tych wizji. To mówię: „nie do końca jesteś szczery, gościu, jeszcze zależy ci na dorobieniu się na osobach” i sobie mówię tak: „tylu ich już miałam i powie mi znowu coś przykrego, co znowu nie będę w stanie sprawdzić, nie?”. Te wizje są naprawdę bolące [...]. Tych jasnowidzów trochę było, naprawdę było. I mówię, każdy niemałe pieniądze za to bierze. Człowiek naprawdę by zapłacił nie wiadomo ile, gdyby wiedzieć na sto procent, ale nigdy nie ma takiej pewności, bo oni nie powiedzą na sto procent. [...] A ten prywatny detektyw [imię i nazwisko], piętnaście tysięcy wziął od nas. Kompletnie nic nie ustalili. Opierał się po prostu na tym, co my mu przekazaliśmy i to sprawdzał. Nic nowego, żeby od siebie coś się dowiedzieć. [...] Mieliliśmy dostać od niego raport z poszukiwań i nie mamy go do dzisiaj. [W4]

[...] ale on tylko chciał robić „szoł”. No pięć tysięcy nas to kosztowało [...]. Mąż odpuścił. [...] No przecież on tą [nazwisko członka rodziny innej osoby zaginionej] to naciągnął na takie pieniądze, że hej! I z [nazwisko detektywa] się skończyła przyjaźń, bo byłam zbyt natarcywa, wydzwaniałam do niego. [...] I w końcu tak się wkurzył na mnie, że powiedział, że on umowę podpisywał z moim mężem, a nie ze mną i on nie będzie ze mną rozmawiał. No i skończyliśmy. [W2]

Poza aspektami finansowymi, związanymi z poszukiwaniem osoby zaginionej, korzystanie z usług jasnowidzów generuje koszty emocjonalne. „Wizje” bywają bowiem drastyczne i nierzadko „przewidują” śmierć zaginionego w dramatycznych okolicznościach. Ciągłe zapoznawanie się z kolejnymi potencjalnymi wersjami zdarzeń jest nie tylko trudne do weryfikacji, ale także frustrujące i wpędzające narratorów w poczucie przygnębienia:

Przekazał mi swoje wizje, ale te jego wizje to były potworne. Chyba jedna z najgorszych jakich się można... Mam nawet nagrane te wizje, ale tak mnie rozwaliły w zeszłym roku, że dojsć do siebie nie mogłam. [W4]

Powyższy cytat ilustruje dysonans poznawczy: chęć poznania losów zaginionego przy jednoczesnym braku gotowości na ich potencjalną tragiczność. Co więcej, wśród moich rozmówców występowały rozbieżności pomiędzy postawami a podejmowanymi działaniami. Z usług jasnowidzów korzystały osoby, które deklarowały, że nie wierzą w zdolności jasnowidzenia, a także osoby afiliujące się jako katolicy, podczas gdy wykładnia doktryny wiary i zasad Kościoła Katolickiego jednoznacznie odrzuca ich zasadność<sup>6</sup>. W obu przypadkach redukcja dysonansu następuje poprzez powoływanie się na wyższe racje i stan emocjonalny:

Zresztą ja nie wierzę w ogóle w jasnowidzów ani wróżki i takie po prostu rzeczy. [...] no ale sobie myślę, no tonący igły się trzyma, i to trzeba. A może coś? I człowiek już w rozpacz robił wszystko. [W3]

Przedmiotem złości bywa także sama osoba zagubiona. W swoim modelu emocjonalnych efektów (reakcji) Lucy Holmes (2016, s. 117) zauważa, że złość najczęściej jest odczuwana właśnie wobec zaginionego, w szczególności, gdy jego bliscy postrzegają sytuację tę jako zamierzoną; jednocześnie zakładają, że ich bliski pozostaje przy życiu. Złość wyrasta wówczas na kanwie przekonania o niewłaściwym potraktowaniu rodziny. Zaginięcie interpretowane jest przez nich jako opuszczenie rodziny i brak zainteresowania jej dalszym losem. Złość ta bazuje na ocenie działania jednostki zaginionej jako niewywiązywania się ze społecznej roli członka rodziny:

Przez lata poszukiwaaliśmy go z dużą złością, potem trochę traktując jako taką ofiarę, że może jednak zginął. I mam takie bardzo mieszane uczucia, że nam to zrobił a współczuciem. [W6]

W wyjątkowych przypadkach złość wobec zaginionego może być odczuwana także wówczas, gdy sytuacja nie jest interpretowana jako intencjonalna i ma miejsce na skutek nieszczęśliwego splotu wydarzeń. Jak mówi żona zaginionego dwadzieścia lat temu mężczyzny:

Poszłam na działkę i spaliłam wszystkie jego rzeczy. Ze złości? Chyba tak. Bo to też było [...]. Przychodzi też złość, że trzeba to odreagować, bo można jak arbuz wybuchnąć. Takie emocje są, że człowiek sobie nie wyobraża. [W5]

Narratorka odczuwa złość wobec faktu zaginięcia męża: „to jest właśnie takie... taki los. Tak gra nam na nosie, że teraz wam dam marchewkę, a później kij, nie?”.

---

<sup>6</sup> Za Katechizmem Kościoła Katolickiego (2016): „Należy odrzucić wszystkie formy wróżbiarstwa: odwoływanie się do Szatana lub demonów, przywoływanie zmarłych lub inne praktyki mające rzekomo odsłaniać przyszłość. Korzystanie z horoskopów, astrologia, chiromancja, wyjaśnianie przepowiedni i wróżb, **zjawiska jasnowidztwa**, posługiwanie się medium są przejawami chęci panowania nad czasem, nad historią i wreszcie nad ludźmi, a jednocześnie pragnieniem zjednania sobie ukrytych mocy. Praktyki te są sprzeczne ze czcią i szacunkiem – połączonym z miłującą bojaźnią – które należą się jedynie Bogu”.

Upatruje w swoim doświadczeniu „ironii losu” i „chichotu historii”, co powoduje niezgodę na taką rzeczywistość. W konsekwencji rozmówczyni dochodzi do prób jej odwrócenia za pomocą podejmowanych działań poszukiwawczych.

## Wstyd

Wstyd jest kolejną emocją generowaną przez doświadczenie zaginięcia. Jego natura jest społeczna. Źródłem tej emocji są mechanizmy kontroli społecznej oraz poczucie niewypełnienia oczekiwań społecznych względem pełnionych ról. Wiedza podmiotu na temat własnej osoby kształtowana jest przez interpretację reakcji innych osób w interakcjach społecznych. Świadomość nieustannego poddawania się ocenom tworzy jaźń odzwierciedloną podmiotu, przy czym obecność wstydu obrazuje silną internalizację reguł społeczno-kulturowych. Jak przyznała jedna z narratorek:

Ładnie się ubierałam, malowałam się, jechałam do swojej pracy. [...] Nie przyznałam się w pracy do całej sytuacji. [...] Przecież ofiara losu nie jest od zarządzania ludźmi. [W6]

W przekonaniu rozmówczyni doświadczenie zaginięcia zaburzało jedną z jej ról społecznych – wykonywanego zawodu kierownika. Co więcej, poczucie wstydu okazywało się na tyle silne, że stanowiło przeszkodę w podejmowaniu działań, zawężając zakres wykorzystywanych możliwości poszukiwań:

Pamiętam, że Itaka proponowała mi takie działania, jak wystąpienie w jakimś programie telewizyjnym. Ja się na to nie zgodziłam, dlatego, że ja się po prostu wstydziłam. Wstydziłam się jakby odbioru społecznego takiej sytuacji. [...] Do tej pory moje dzieci, na przykład jak proponowałam, że mogłybyśmy coś tam jeszcze w poszukiwaniach zrobić, one nie chciały być w ogóle kojarzone. My jesteśmy ofiarami tej sytuacji, ale myśmy się zawsze tego wstydziły. [W6]

Wstyd w przypadku narratorki może wynikać z długotrwałego interpretowania zaginięcia jako świadomej decyzji małżonka o opuszczeniu rodziny. Jako jedyna z moich dotychczasowych rozmówców czuje się osobą *de facto* porzuconą przez współmałżonka, w czym upatruje źródła wstydu i innych emocji z tym powiązanych, np. upokorzenia. Wstyd łączony jest ze złamaniem oczekiwań normatywnego wypełnienia roli żony i oczekiwań współtworzenia szczęśliwej rodziny.

## Wina

Podobnie jak wstyd, wina jest samoświadomościową emocją społeczną. Jej odczuwanie związane jest z naruszeniem przez jednostkę zinternalizowanego, dominującego

w społeczeństwie systemu aksjonormatywnego, ale także z poczuciem odpowiedzialności za swoje czyny (Bielecka-Prus, 2013). Bliscy zaginionych wysuwają dwa zarzuty względem siebie samych. Po pierwsze, oskarżają się, że nie zrobili wszystkiego, by odnaleźć osobę zaginioną (Youle, Alves, 2017, s. 223), przez co kulturowy wzór działania pomocowego nie został przez nich z sukcesem zrealizowany. Po drugie, odczuwają oni, że w jakiś sposób przyczynili się do jej/jego zagubienia:

Ja żyję z poczuciem winy, że może ja byłam złą żoną? Skończyłam studia [...]. Zaszłam od razu w drugą ciążę. Po trzech miesiącach wróciłam do pracy. Pracowałam popołudniami, w soboty i w niedziele. Mąż sobie nie radził trochę z tym wszystkim i gdzieś w jakiś sposób może się oddalał [...]. Może to jest powód, żeby się ze mną rozstać, ale czy to powód, żeby zostawić dzieci? [W6]

W tym drugim aspekcie pojawienie się emocji takiej jak wina, ale też intensywność jej odczuwania, zależna jest od typu relacji i siły dotychczasowej więzi z zaginionym(-ą). Poczucie winy ujawnia się przy tym niemal wyłącznie w przypadkach, w których zaginięcie jest przez rozmówcę interpretowane jako intencjonalne „społeczne samobójstwo”. Wyjątkiem w tym zakresie był przypadek brata kobiety zaginionej trzydzieści trzy lata temu [W1]. Zinternalizował on winę, którą przypisał mu ojciec. Wzajemne obwinianie się członków rodziny o zaistnienie zdarzenia zwykle bazuje na takich argumentach, jak nieotoczenie osoby wystarczającą opieką lub wsparciem (Holmes, 2016, s. 117).

W przeciwieństwie do wstydu, emocja, którą jest wina, wydaje się nie stanowić przeszkody w działaniu jednostki, a nawet może być podstawą podejmowania przezeń akcji konstruktywnych. Uczucie to wskazuje, że jednostce zależy na poprawie relacji z innymi (Bielecka-Prus, 2013, s. 113, za: Baumeister, Stillwell, Heatherton, 1994). Niektórzy narratorzy dostrzegają niewłaściwą w swoim przekonaniu realizację roli społecznej (żony, matki, brata, etc.) i w tym upatrują – przynajmniej pośrednią – przyczynę zaginięcia bliskiego. Wskazują przy tym na redefinicję dotychczas wyznawanych wartości i zacieśnianie relacji społecznych, szczególnie w rodzinie.

Ciekawym aspektem wyłaniającym się z narracji jest stygmatyzacja badanych przez ich otoczenie społeczne: dalszą rodzinę, a czasem także nieznajomych. Etykietowanie przyjmuje charakter inkryminacji o niewłaściwym pełnieniu obowiązków społecznych wynikających z odgrywanej roli:

Dlatego ja też tak miałam wtedy, jak go zobaczyłam, że on jedzie. Coś mnie tknęło, żeby za nim jechać, ale mówię: „po co?”. To później w rodzinie też takie teksty były: „bo jakbyś za nim pojechała, to by się nic nie stało”. Yhym, jasne. [W5]

Żaden z moich rozmówców nie zadeklarował odczuwania winy na skutek doświadczanych przejawów stygmatyzacji, tj. piętnowania zarówno osób zaginionych, jak i ich samych. Doświadczenia tego typu znacznie częściej powodowały u nich złość i frustrację:

No to już były takie złośliwości, nie? Złośliwości ze strony ludzi, typu: „a po co ją puściłaś?” [...] Jak ja słyszę, że ktoś po prostu komentuje i nie zna sytuacji, to ja w tym momencie nie panuje nad sobą. [W3]

[...] nawet nie próbowałam jej przerywać, bo ona w gazecie czytała. Ja mówię, „a skąd pani wie, że to była patologia, jakiś pijak?”. No bo na przystanku mówili. „Ale kto mówił?”. No ludzie. „Jacy ludzie? Tacy jak pani, tak?”. I mnie poniosło. Mogłaby się pani trochę zastanowić. Ale nie, babsko było tak beznadziejne, że musiała swój tok dokończyć. Nawet nie próbowałam już z nią rozmawiać. Dobrze, że [imię] ją wypuściła z salonu, bo podejrzejmam, że za chwilę z tej fryzury nic by nie było. [W5]

Moi rozmówcy interpretowali przejawy stygmatyzacji w kontekście braków w zakresie kompetencji społecznych ich otoczenia. Uważali, że nieadekwatne reakcje wynikają z braku zrozumienia ich sytuacji oraz pogoni za lokalną sensacją. Zaginięcie bliskiej osoby jest bowiem doświadczeniem nietypowym i wzbudzającym społeczną ciekawość, a reakcje otoczenia na ten problem wydają się nie być wystarczająco rozwinięte (Clark i in., 2009, s. 267).

## Działalność poszukiwawcza w świadomości dyskursywnej

Zaginięcie osoby jest zwykle dla jej bliskich zdarzeniem niespodziewanym, co sprawia, że nie czują się oni przygotowani na takie doświadczenie i częstokroć trudno im uwierzyć w to, co ich spotkało (Clark i in., 2009, s. 272). Zwykle nie dysponują także wiedzą o tym, „jak działać”, bowiem zaginięcia ludzi jako zjawisko społeczne nie było dotąd przedmiotem ich większej uwagi:

Zetknięcie się zupełnie z czymś innym, z czymś nowym, z czymś, co dla mnie w ogóle było obce, bo szczerze? [...] Ja nigdy nie interesowałam się ludźmi zaginionymi. Naprawdę to słyszałam, że ktoś tam zaginał, ale w ogóle nie przywiązywałam do tego wagi. Dla mnie to był temat, który gdzieś mi koło ucha przeleciał, ale nigdy w głowie się nie zatrzymał. Nigdy. Ja nigdy o tym nie myślałam. Zderzenie moje własne z tą sytuacją było takie ogromne, bo ja nie miałam żadnego doświadczenia. [W3]

Poprzez prowadzone badania własne można wykazać, że istnieje swoisty dyskurs działania poszukiwawczego. Niemal wszyscy moi rozmówcy podejmowali podobne akcje, w tym także te na najwcześniejszym etapie, tuż przed nadaniem wydarzeniu *explicite* znaczenia zaginięcia. Należały do nich przede wszystkim: próby nawiązania

kontaktu telefonicznego, kontakt ze znajomymi zaginionego, weryfikowanie potencjalnych miejsc jego pobytu (np. szpitali). Skonfrontowanie podzielanych przez aktorów ścieżek działania z deklarowanym brakiem wiedzy w zakresie „jak działać”, może dowodzić, że były to czynności bazujące na zasobie wiedzy niedostępnej refleksji podmiotów. Innymi słowy, bardzo wczesne działania poszukiwawcze podmiotów podlegały świadomości praktycznej, bazującej na kompetencjach społecznych uwarunkowanych kulturowym wzorem reakcji na utratę kontaktu. Nabyty system wiedzy społecznej, niekoniecznie uświadamianej, powoduje, że na sytuację zagubienia podmiot reaguje „poszukiwaniem”. Wczesne działania nastawione na chęć odnalezienia zagubionego stanowiły dla narratorów niejako oczywisty kierunek aktywności. Choć w przypadku wszystkich (tj. wczesnych i późniejszych) aktywności poszukiwawczych intencją *sensu largissimo* jest „odszukanie”, to moi rozmówcy pierwsze działania zaledwie wzmiankowali. Były one dla nich na tyle oczywiste, że niejednokrotnie dla badacza dotarcie do nich możliwe było dopiero w fazie dopytującej wywiadu. Stanowiły one coś, „co po prostu robi się w określony sposób” (Giddens, 2003, s. 45) i podlegały świadomości praktycznej. Od momentu zaginięcia, wraz z upływem czasu, działania poszukiwawcze zaczynały podlegać świadomości dyskursywnej. Jej dysponenci potrafili ujmować werbalnie zaistniałą sytuację, objaśniali to, co robią i dlaczego to robią, odwołując się przy tym do warunków ich działania (Giddens, 2003, s. 426).

Granica dzieląca świadomość dyskursywną od praktycznej nie ma, zdaniem Anthonego Giddensa, charakteru absolutnego i nieprzekraczalnego (2003, s. 45). Powiązania pomiędzy nimi zależą w znacznej mierze od zdobywanego przez podmiot doświadczenia. W przypadku zderzenia się z sytuacją tak nadzwyczajną jak zaginięcie bliskiej osoby, wczesnie podejmowane czynności przez moich rozmówców okazały się być warunkowane motywami rozumianymi ogólnie jako skłonność do robienia ‘czegoś’. Wraz z upływem czasu i wyciszeniem emocji, które do tej pory kierowały ich działaniem, podmioty zaczęły nabywać umiejętność do zdawania sobie sprawy z tego, co robią, a także zaczęły wykazywać umiejętność przedstawiania racji swojego postępowania. Odtąd argumentują, dlaczego zdecydowali się na korzystanie z usług prywatnego detektywa/jasnowidza/organizacji pozarządowej, w jakim celu wzięli udział w programie telewizyjnym, udzielili wywiadu dla mediów. Następuje zatem racjonalizacja podejmowanych akcji. Kolejne z działań poszukiwawczych, nadal nieodłącznie związane z emocjami, są przez nich analizowane. Rozmówcy werbalizują przesłanki ich podjęcia podczas narracji. Wiedza o tym, jak w istocie należy działać, staje się dyskursywna, a refleksyjne monitorowanie działalności właściwością działań poszukiwawczych.

## Działania poszukiwawcze jako stały (niezbędny?) element życia codziennego

Uczestnicy badań zgodnie przyznali, że działania poszukiwawcze z czasem zaczęły podlegać rutynizacji. Zostały wpisane przez nich w rutynę życia codziennego i własną tożsamość, a samo doświadczenie zaginięcia stało się mechanizmem afiliacyjnym. Ich życie uległo stabilizacji, a „emocjonalny rollercoaster” zastąpiła racjonalizacja i refleksyjne monitorowanie. Jak przyznaje matka zaginionego osiem lat temu syna:

Na pewno część dnia jest podporządkowana pod szukanie [imię syna]. [...] Z biegiem czasu robi się taka po prostu rutyna, że szukasz, ale liczysz się też z tym, że może nie być odzewu. [W3]

Okazuje się, że działania poszukiwawcze prowadzone przez bliskich zaginionego mają dwojakie cele. Po pierwsze, mają służyć odnalezieniu tej osoby, czasem zaś jej zwłok bądź szczątków. Innym razem czynności te podejmuje się wyłącznie po to, by zdobyć wiedzę o tym, co w istocie się wydarzyło, co kryło się pod enigmatycznym zaginięciem. Wynika to prawdopodobnie z labilności sytuacji osób dotkniętych tym doświadczeniem, poczucia niedopasowania i obcości w przestrzeni publicznej. Wiąże się to z odczuwaniem niejednoznacznej straty jako straty nierozwiązanej. Jak wskazuje Boss (2002, s. 39), „dwuznaczność jest myląca; ludzie nie mogą zrozumieć sytuacji w sensie poznawczym”, co utrudnia im odnalezienie się w nowej rzeczywistości. Brak wiedzy o losie bliskiej osoby znacząco utrudnia odtwarzanie ról społecznych i uniemożliwia praktykę rytuałów rodzinnych. Niejednoznaczność straty powoduje, że wyraźna dotąd granica pomiędzy życiem a śmiercią zostaje rozmyta, a próby wyjaśnienia tej sytuacji są dla bliskich osób zaginionych fizycznie i emocjonalnie wyczerpujące. Doświadczenie nierozwiązanego zniknięcia, a co za tym idzie, liminalność sytuacji osób dotkniętych niemocą odnalezienia bliskiej im osoby, umieszcza uczestników badań pomiędzy jednym porządkiem społecznym a drugim. Uniemożliwia to społeczną reakcję na stratę związaną przede wszystkim z ceremoniałem pogrzebowym, co moi rozmówcy identyfikowali jako barierę w radzeniu sobie ze stratą:

Jak już jest ta najgorsza prawda, to człowiek chciałby wiedzieć, gdzie ona jest. Nawet niech nie żyje, ale jednak jest ten grób. A tu nie ma nic. Zawieszenie. [W3]

[...] w oknie, na parterze kładłam sobie poduszkę. [...] I leżałam, i czekałam aż gwiazda jakaś polecie. Może jak powiem życzenie, to się spełni? Ale nawet to mi zostało zabrane. Nie spełnia się. Nawet to mi odebrano, żebym ją mogła ładnie do trumny ubrać. [W2]

[...] to, co ja czuję... ja bym nie nazywała tego nadzieją. Nadzieja już wygasła. Ja po prostu bez emocji, na spokojnie, mam życzenie. Życzenie mam, żeby ktoś mi powiedział:



tutaj są jego szczątki. Zebrać to, zrobić grób, normalnie pochować. Dokonać tego rytuału. Z szacunkiem pożegnać się. Nawet jakby ktoś powiedział, że tam jest tylko kurtka, to nie szkodzi. Na pewno byśmy dokonali tego w taki sposób, w jaki powinien wyglądać pogrzeb. [...] I sprawa jest zakończona. Tego na ten czas nam już tylko brakuje. I na tym się teraz skupiam. [W5]

Drugi aspekt podejmowanych działań ma wymiar autoterapeutyczny. Niemal wszyscy dotychczasowi rozmówcy zgodnie przyznali, że intensywne działanie poszukiwawcze początkowo pozwalało im oderwać się od żalu i ustawicznego smutku, że koncentrowanie swoich myśli na tych czynnościach było (jest) ich remedium na cierpienie. W miarę upływu czasu wiązało się to ze zmniejszeniem stopnia intensywności odczuwanych emocji i redukcją ich znaczenia w podejmowaniu decyzji dotyczących dalszych akcji. Predylekcję do działania poszukiwawczego obrazuje przypadek matki zaginionej sześć lat temu (dorosłej) córki:

Ja siadałam przed komputerem, wchodziłam na mapy, szukałam nieużytków. Jakichś krzaków, parków, jezior, ruin. Brałam kalosze i szłam w teren. Tam, gdzie sobie to wyznaczałam i chodziłam całymi dniami [...]. Takie hobby sobie po prostu znalazłam. Tak sobie zapełniałam ten czas. [W3]

Co istotne, te specyficzne „hobby” nie wiąże się z nastawieniem na odnalezienie ciała – nieżyjącej w przekonaniu matki – córki. Jest realizacją potrzeby „robienia cze-gokolwiek”, co podkreśla fakt, że podejmowanie akcji jest wyborem, a nie tylko przymusem. Dla wszystkich dotychczasowych rozmówców działania poszukiwawcze są sposobem na uporanie się z „emocjonalnym rollercoasterem”. Racjonalizacja i refleksyjne monitorowanie podejmowanych czynności pozwalają na przemyślane realizowanie projektu życiowego – odnalezienia osoby zaginionej. W przekonaniu badanych łączyć może się to również z unikaniem ryzyka uwikłania w rozmaite, określane jako niekorzystne, nałogi:

Dobrze wykorzystuję ten swój żal, tę energię, bo ja coś robię. Działam. [...] Niektórzy zaczynają pić, popadają w narkomanię, a ja to przekładam na pracę. Musiało się coś dziać, musiał być fewor cały czas. [...] Nie, to nie było udawanie. To mi pozwoliło przetrwać. [W5]

Bo cokolwiek bym nie zrobiła, to dawało mi takie zielone światełko w tunelu: a może tym razem? A dobrze wiem o tym, że jakbym nic nie robiła, to bym musiała po prostu stłumić te swoje myśli. Czyli najprościej napić się drinka i położyć się spać [...]. [W4]

Jak wskazują przytoczone cytaty, uczestnicy moich badań zarządzają emocjami poprzez prowadzenie działalności poszukiwawczej. Całkowite poddanie się swoim odczuciom rozpatrywane jest przez nich jako indywidualna porażka. W ocenie rozmówców skutkowałoby to koniecznością dostarczenia szkodliwych bodźców do organizmu

i tworzeniem stanu „otępienia”, uniemożliwiającego realne odczuwanie straty. Tymczasem potrzeba kontroli tego, co dzieje się w obszarze poszukiwań, jest na tyle wyraźna, że, pomimo dyskomfortu emocjonalnego, a jednocześnie dzięki niemu, prowadzenie działań poszukiwawczych staje się ich główną, życiową aktywnością.

Pomimo że, jak deklarują moi rozmówcy, z upływem czasu emocje odeszły na dalszy plan, niemal każdy nowy pomysł na nową aktywność poszukiwawczą, ale też każda napływająca informacja, mogąca potencjalnie przyczynić się do odnalezienia osoby zaginionej, uruchamia „emocjonalny rollercoaster”. Dla większości rozmówców powrót do tego stanu utożsamiany jest z bólem i cierpieniem. Można zapytać: dlaczego zatem jednostki te nadal działają? Interesujące spostrzeżenie z punktu widzenia prowadzonych tu rozważań wysuwa Susan Hogben (2006). Zauważa ona, że niekończące się działanie poszukiwawcze może częściowo wynikać z transformacji znaczenia nadawanego zaginięciu i ustawicznych spekulacji. W przypadkach, w których jest ono definiowane *ad hoc* jako niezamierzone, pozbawione intencji podmiotu, wraz z biegiem czasu może ono zostać zredefiniowane. U bliskich może pojawiać się myśl, że poszukiwany nie kontaktuje się z nimi, ponieważ świadomie zerwał kontakt z dotychczasowym otoczeniem społecznym. Jest to jednak myśl na tyle nieakceptowalna, nieprzystająca do założeń na temat samej osoby zaginionej, że, zdaniem Hogben (2006, s. 338), taki rodzaj świadomego odrzucenia może doprowadzić do obwinienia jej za jej niedostosowanie społeczne, niewywiązywanie się z ról i obowiązków społecznych. Członkowie rodziny, chcąc uchronić siebie i poszukiwanego bliskiego przed takim wnioskiem, podejmują ustawiczne próby wyjaśnienia przyczyny zdarzenia, spychając do nieświadomości kielkującą myśl o intencjonalności tej sytuacji i starając się odnaleźć jej przyczyny zewnętrzne. Na obecnym etapie moich badań ten wątek pozostaje jednak nieuchwytny.

## Podsumowanie

Działania poszukiwawcze prowadzone przez bliskich osób zaginionych obudowane są emocjami i nieustannie „aktualizują” wydarzenie zaginięcia. Z tego powodu doświadczenie to w wyraźny sposób determinuje dalszą biografię zarówno jednostek, jak i całych rodzin. Tak badania brytyjskie, jak i australijskie, a także migawka z prowadzonych nadal badań własnych dowodzą, że wczesne działania poszukiwawcze prowadzone są chaotycznie, wielotorowo, a przy tym powodują emocjonalne wyczerpanie. Na wczesnie podjęte czynności wpływają motywy, które są jedynie skłonnością do działania (Giddens, 2003, s. 44) i nie podlegają one świadomości dyskursywnej. Znaczenie motywów wyraża się jednak właśnie w sytuacjach nadzwyczajnych, w których dochodzi do zerwania z rutyną (Iwińska, 2015, s. 149).

Zaprezentowane w artykule rozważania mają charakter poglądowy i stanowią część szerszego projektu. Dotychczas w badaniach wyodrębniono trzy główne fazy podejmowania przez jednostki działań poszukiwawczych. Po pierwsze, fazę lawinowego działania sterowanego, która charakteryzuje się – w przekonaniu badanych – mieszaną rozmaitych emocji. Z upływem czasu przechodzi ona w fazę niemocy, wyrażającą się przekonaniem o maksymalnym wykorzystaniu dostępnych jednostce zasobów, poczuciu zużytkowania własnego kapitału społecznego. W retrospekcjach, spośród przedstawionych tu emocji, eksponowana jest szczególnie złość wobec nieefektywnych poszukiwań: działań własnych i instytucjonalnych. Ostatnią wyabstrahowaną z narracji fazą jest ta dotycząca reaktywacji: rozmówcy ponownie angażują się w poszukiwania, lecz zmienia się jakość podejmowanych akcji. Są one bardziej racjonalne, uporządkowane, przemyślane. Podlegają świadomości dyskursywnej, co ujawnia się w umiejętności opowiadania o swoich działaniach z perspektywy intencji i motywów. Faza reaktywacji jest przy tym sinusoidalna: mieszają się w niej tendencje wzrostowe i spadkowe w dynamice realizowanych przez jednostki czynności. Na tym etapie badań ostrożnie można przyjąć, że na zaistnienie określonych tendencji w każdej z faz w największym stopniu ma wpływ<sup>7</sup> bieżąca jakość społecznych sieci wsparcia.

Dobór działań poszukiwawczych pozwala na wgląd w emocjonalny dynamizm (Parr i in., 2016, s. 66). Rozmaite emocje przeplatają się ze sobą w narracjach moich rozmówców, jednak stopień intensywności i regularność ich odczuwania zmienia się z upływem czasu. Ich natężenie zależne jest także od nadawanego znaczenia zaginięciu, a więc interpretowania go jako zamierzonego lub niezamierzonego. Interpretacja ta jest kontekstowa. Bazuje przede wszystkim na sile więzi z osobą zagubioną (Holmes, 2016, s. 116). Na przestrzeni czasu może podlegać transformacjom z uwagi na pojawiające się nowe okoliczności samego zdarzenia, ale także ze względu na refleksyjne monitorowanie zachowania swojego i innych, w tym zachowania zaginionego z okresu przed tym wydarzeniem. Refleksja ta zwykle następuje *post factum*.

Dla dotychczasowych uczestników moich badań powrót do „emocjonalnego rollercoastera” spowodowało spotkanie ze mną i odtwarzanie swojej biografii, której punktem zwrotnym stało się doświadczenie zaginięcia bliskiej osoby. W rutynie życia codziennego spektrum odczuwanych wówczas emocji zaczęło odgrywać rolę poboczną w życiu rozmówców. Choć w zderzeniu z zaginięciem bliskiej osoby emocje stanowiły centralny element doświadczenia, stały się one jednocześnie i przede wszystkim – za wyjątkiem wstydu – siłą napędową do działania ukierunkowanego na odnalezienie bliskiego.

---

<sup>7</sup> Kategoria wpływu nie ma tutaj charakteru obiektywnego i odnosi się do określeniu wpływu przez uczestników badań.

## Bibliografia

- Bielecka-Prus, J. (2013). Poczucie winy jako emocja społeczna. Analiza wybranych nurtów badawczych. *Przegląd Socjologii Jakościowej*, nr 9(2), 104–127.
- Binder, P., Palska, H., Pawlik, W. (2009). Zaproszenie do socjologii emocji. W: P. Binder, H. Palska, W. Pawlik (red.), *Emocje a kultura i życie społeczne* (s. 7-16). Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
- Boss, P. (2002). Ambiguous Loss: Working with Families of the Missing. *Family Process*, Vol. 41, 14–17.
- Boss, P., Yeats, J. R. (2014). Ambiguous loss: A complicated type of grief when loved ones disappear. *Bereavement Care*, Vol. 33(2), 63–69.
- Clark, J., Warburton, J., Tilse, Ch. (2009). Missing sibling: seeking more adequate social responses. *Child and Family Social Work*, Vol. 14(3), 267–277.
- Giddens, A. (2003). *Stanowienie społeczeństwa. Zarys teorii strukturacji*. Poznań: Zysk i S-ka Wydawnictwo.
- Hogben, S. (2006). Life's on Hold: Missing people, private calendars and waiting. *Time & Society*, Vol. 15(2–3), 327–342.
- Holmes, L. (2016). Missing Someone: Exploring the Experiences of Family Members. W: S. J. Morewitz, C. S. Colls (ed.), *Handbook of Missing Persons* (s. 105-126). New York: Springer International Publishing.
- Iwińska, K. (2015). *Być i działać w społeczeństwie. Dyskusje wokół teorii podmiotowego sprawstwa*. Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.
- Jones, K., Zagacki, K. S. i Lewis, T. V. (2007). Communication, Liminality, and Hope: The September 11th Missing Person Posters. *Communication Studies*, Vol. 58(1), 105–121.
- Konecki, K. T. (2014). Socjologia emocji według Thomasa Scheffa. W: K. T. Konecki, B. Pawłowska. *Emocje w życiu codziennym. Analiza kulturowych, społecznych i organizacyjnych uwarunkowań ujawniania i kierowania emocjami* (s. 11-38). Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Morewitz, S. J. (2016). Missing Persons: Forensic Sociology Factors. W: S. J. Morewitz, C. Strudy Colls (ed.), *Handbook of Missing Persons* (s. 93-104). New York: Springer International Publishing.
- Parr, H., Stevenson, O., Woolnough, P. (2016). Search/ing for missing people: Families living with ambiguous absence. *Emotion, Space and Society*, Vol. 19, 66–75.
- Payne, M. (1995). Understanding, Going Missing': issues for social work and social services. *The British Journal of Social Work*, Vol. 25(3), 333–348.

- Stewart, E. (2018). Missingness: The Social Realities of Physical Absence. *Illness, Crisis & Loss*, 0(0), 1-9 [dostęp 28.03.2019]. Dostępny w Internecie: <https://journals.sagepub.com/doi/abs/10.1177/1054137318755386>.
- Turner, J. H. Stets, J. E. (2009). *Socjologia emocji*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Wayland, S. (2007). *Supporting those who are left behind: a counselling framework to support families of missing persons*. Canberra: Australian Federal Police.
- Wayland, S. (2015). „I still hope, but what I hope for now has changed”: A narrative inquiry study of hope and ambiguous loss when someone is missing. Sydney. Nieopublikowana praca doktorska, udostępniona dzięki uprzejmości Autorki.
- Youle, J., Alves, H. (2017). The Emotional Impact on Families When a Loved One Goes Missing. W: K. Shalev-Green, L. Alys (ed.), *Missing Persons: A Handbook of Research* (s. 215-224). London-New York: Routledge Taylor & Francis Group.
- Zarządzenie Nr 124 Komendanta Głównego Policji z dnia 4 czerwca 2012 r. w sprawie prowadzenia przez Policję poszukiwania osoby zaginionej oraz postępowania w przypadku ujawnienia osoby o nieustalonej tożsamości lub znalezienia nieznanymi zwłok oraz szczątków ludzkich (Dz.U. KGP Poz.29).

### **Cytowanie:**

- Urbaniak Aneta (2020). „*Emocjonalny rollercoaster*” a gotowość do działania bliskich osób zaginionych. „*Fabrica Societatis*”, No. 3, s. 260-279 [dostęp: dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: [www.fabricasocietatis.uni.wroc.pl](http://www.fabricasocietatis.uni.wroc.pl), DOI: 10.34616/129175.